Nr. 211. Środa 17 września 1924 roku. Cena numeru 12 groszy. Rok XV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1. Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. — Katowice, Szopena 4.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu poza Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Idea przez pryzmat poziomej rzeczywistości.

Sosnowiec, 17 września.

Zasady rządzenia, jakie w swem zaiste nieśmiertelnem dziele „Il principe" podsuwał genjalny Machiavelli włoskim książętom, pozyskały sławę smutną, a często kroć zupełnie fałszywie komentowaną przysłowiowo.

Bo przecież wielkiemu teoretykowi sposobów podniesienia władzy i politycznego działania chodziło o cel bezwzględnie piękny a wzniosły i wielkość odrodzonej, przez mądre rządy zjednoczonej w przyszłości Italji. Zapatrzony w niebywale ciekawą, wielką zarówno w swym genjuszu, jak swej przewrotności postać Cezara Borgii, Machiavelli podziwiał go nawet i po upadku, gdy na wygnaniu snuł dalej swe plany polityczne. W pogardliwej nazwie machiavelizmu wszelkich przejawów podstępu lub fałszu i zdrady w polityce jest wiele niesprawiedliwości. Dzisiejsza polityka na tak zrozumianym „machiavelizmie" coprawda się opiera, lecz wyparłby się jej niewątpliwie autor traktatu „Il principe".

Toniemy dziś w powodzi słów wielkich, haseł szumnych, brzmiących efektownie frazesów, nieszczerą żarliwością tętniących przyrzeczeń. Zatraciły już sens i wartość w polityce określenia humanitaryzmu, pokojowości, sprawiedliwości, prawa, prawdy i t. p. Ponad wszystkiem królu je władczo egoizm żarłoczny, bezwzględny, nielitościwy, przyziemny. Napróżno stroi się go w szaty zwodniczych ideologji, napróżno nadaje się mu charakter troski o przyszłość i dobro ludów, napróżno wygniata się nań piętno mistycznej konieczności dziejowej, napróżno wreszcie, próbuje się zakryć prawdę brutalną majakami szlachetnego altruizmu. Z poza zasłony obłudy, z poza płaszczyka hipokryzji wyziera ów zachłanny i cyniczny egoizm w całej ohydzie swych szakalich instynktów.

Wojna światowa rzuciła w ludzkość hasła wzniosłe i wielkie. Nad uciemiężonemi ludami załopotała skrzydłami idealizmu nadzieja wyzwolenia, nad ludzkością całą powiał prąd duchowego odrodzenia. Zdawało się, że opary krwi junackiej a młodej, przelewanej na polach bitewnych w imię szczytnej woli zmiażdżenia Homoneulusa narodów przeczyszczą zatęchłą od czasów świętego przymierza atmoferę Europy i doprowadzą do tryumfu trwałej sprawiedliwości.

Jeśli ludzkość przetrzymała tę czteroletnią gehennę śmiertelnego wysiłku i śmiertelnych zapasów, owej wierze w przyszłość należy w dużej mierze to zawdzięczać. Ona krzepiła zwątlałe serca, ona dodawała sił i otuchy, ona hartowała serca heroizmem rycernego poświęcenia. Na szmaragdowych równinach Flandrji, na żyznych winogradem polach Szampanji śmierć i zuiszczenie uderzyły o pancerz nieugięty woli wierzących w słuszność oraz zwycięstwo swej sprawy serc. I wreszcie załamały się na nim.

Jednak przyziemność i egoizm nie pozwoliły długo tryumfować idei. Rychło szukać one zaczęły swego odwetu. Po krótkotrwałym upojeniu zwycięstwem, narody znów stanęły w obliczu nowych konfliktów, nowych prób zakłócenia porządku tego stanu rzeczy, który usankcjonowany w traktacie wersalskim miał być podwaliną ładu oraz pokoju Europy.

Hasła, rzucane czasu wojny przebrzmiewały, podniosłe dewizy, wypisane na sztandarach wolności, wyblakły. Zostały wkrótce jeno piękne lecz puste słowa bez treści istotnej, jeno forma, jeno kontury, zawierające tylko próżnię. Ludzkość ujrzała na horyzoncie przyszłości ponownie groźną a tajemniczą zagadkę.

A mimo wszystko jest aksjomatem dziejowym, że jedynym twórczym pierwiastkiem, że jedynym bodźcem istotnym w pochodzie naprzód ludzkości była zawsze idea. Bez niej, bez tego szlachetnego czynnika duchowości człowieczej narody zapadały w bezład i apatję, zatracały siłę i jędrność pracotwórczą, gubiły się na rozdrożach niemocy, ginęły w długotrwałych i bezcelowych borykaniach się wzajemnych. Idea stanowi ową gwiazdę przewodnią, co prowadzi ludzkość z manowców upadku na jasne szlaki przyszłości. Bez niej musi nastąpić duchowe wyczerpanie, będące ostrzegawczą prognozą moralnej zatraty.

To też owa ofenzywa brutalnego egoizmu, jaką dziś obserwujemy na terenie polityki międzynarodowej i której coraz widoczniejszym przejawem są wzrastające wpływy Niemiec, stanowi precedens niepokojący dla przyszłości Europy. Przyziemna rzeczywistość zwycięża ideę. I dlatego tak duszną staje się atmosfera Europy, tak niepewne losy jej przyszłości.

Czesław Gumkowski.

Na Wschód.

Sosnowiec, 17 września.

Dwie, niemal jednocześnie odbywające się wystawy przemysłu polskiego: we Lwowie i w Konstantynopolu, mimowolnie kierują wzrok nasz ku rynkom wschodnim, jako naturalnym terenom odbiorczym naszego wywozu. Używamy określenia „naturalnym", gdyż przedwojenna ekspansja naszego przemysłu zmierzała właśnie w tym kierunku, a wyniki tych usiłowań były nader dodatnie. Mamy tu na myśli oczywiście Rosję, aczkolwiek nie była ona na wschodzie jedynym naszym odbiorcą, gdyż niektóre wyroby nasze docierały do Turkiestanu, Persji, a nawet do Indji Wschodnich (brytyjskich).

Był to objaw zupełnie naturalny. Polityczna i administracyjna przynależność największej części ziem polskich do Rosji, brak barjery celnej, pokrewieństwo językowe, znajomość terenu, rozproszenie po całem, byłem cesarstwie rosyjskiem około miljona polaków, w tem wielu na stanowiskach wyższych i wpływowych — wszystko to sprzyjało polskiej ekspansji gospodarczej na Rosję. To też w b. Królestwie Kongresowem rozrastać się zaczął przemysł, obliczony głównie na eksport do Rosji.

Obecnie rynek ten jest niemal całkowicie stracony. Podług urzędowych danych, wywóz nasz do Rosji w r. 1923 wyraził się w sumie około 22,5 miljona zło-

tych. Wywóz rzeczywisty jest niewątpliwie większy, ale zpewnością nie dorównywa przedwojennemu. Główną przyczyną, poza „miłemi“ stosunkami sąsiedzkiemi, jest niezmierne zubożenie Rosji, która ma, niewątpliwie, wielkie potrzeby, ale bardzo mało środków na ich zaspokojenie.

Musimy zatem szukać dla naszego przemysłu innych rynków na wschodzie. Ale dlaczego koniecznie na wschodzie? Oto dlatego, że zachód jest odbiorcą niemal wyłącznie naszych surowców: płodów rolnych, drzewa nieobrobionego, węgla, lub półfabrykatów, dając nam wzamian wytwory swojego, więcej rozwiniętego przemysłu.

Nasz wywóz na wschodzie poczyna już sobie torować drogi. Do Rumunji wywieźliśmy w roku 1922 za 72 miljony złotych, w roku 1923 — niemal dwa razy więcej bo za 136 miljonów. Ale inne rynki wschodnie zajmują w naszym wywozie miejsce bardzo poślednie: w roku 1923 nasz wywóz do Jugosławji wyraził się w sumie 1,300,000 złotych, do Chin 2 i pół miljona, do Turcji 665 tysięcy złotych.

Zwłaszcza na Jugosławję i Turcję winna być zwrócona baczna uwaga naszego przemysłu eksportowego i handlu. Do Jugosławji wywoziliśmy w roku 1923 głównie węgiel, pozatem przetwory i produkty pochodne ropy naftowej, do Turcji — tkaniny, zapałki i nieco wyrobów metalowych. Jak widzimy, rejestr skąpy i mało wartościowy.

Za mało znamy obydwa te kraje, za mało się niemi interesujemy. Obroty handlowe załatwają między sobą kupcy, towary lepsze i tańsze same zdobywają sobie rynki. To prawda. Nie znaczy to jednak, żeby bliższa znajomość miała już być zbyteczna. Przedewszystkiem, dzięki tej znajomości bezpośredniej, wyłącza się pośrednictwo, zwykle bardzo kosztowne. Dalej, dzięki tej znajomości rośnie wzajemna życzliwość i zaufanie, następują ułatwienia tranzakcyjne i t. d.

Poważna rola przypada tu w udziale prasie. Obfitsze informacje z tych krajów i o tych krajach, nietylko polityczne, lecz również, a nawet przedewszystkiem, gospodarcze, znakomicie przyczynićby się mogły do większego obopólnego zbliżenia. Również odpowiednie wydawnictwa książkowe, znane i rozpowszechniane w innych krajach, byłyby w omawianym zakresie bardzo pożądane.

Przedewszystkiem jednak towar polski musi być zdolny do współzawodnictwa. Ceny muszą być konkurencyjne. Wszystkie kalkulacje muszą być zrewidowane w odpowiednich działach przemysłu eksportowego i przystosowane do ceny, jaka jest na danym rynku zagranicznym do osiągnięcia. Współdziałać tu muszą: kapitał, praca, pośrednictwo — obok tego jednak nastąpić musi większe zbliżenie się do tych krajów i dokładniejsze ich poznanie, i dlatego kierujmy nietylko towary, lecz i oczy i myśl naszą — na wschód.

Wieści ważne.

(Z pism i depesz wczorajszych).

— Targi wschodnie zostały zamknięte. W ostatnim dniu targów zwiedziło wystawę kilkanaście tysięcy osób publiczności. Ogółem w ciągu 10 dni trwania targów zwiedziło wystawę około 40,000 osób.

— Wystawa polska w Konstantynopolu obejmuje 12 pawilonów. Z Polski przybyły trzy okręty. Przy wystawie ukonstytuowała się izba handlowa polska. Zainteresowanie wystawą ogromne.

W pierwszym dniu otwarcia wystawy polskiej sprzedano wystawiony kompletny aparat gorzelniczy Bormana i dokonano szeregu innych tranzakcji. Wielkie zainteresowanie wzbudza dział gorzelnictwa.

— Tygodnik litewski „Majras“ w dłuższym artykule stwierdza niemożliwość, aby Litwa osiągnęła sukces w lidze narodów w sprawie Wilna, gdyż nie jest do pomyślenia, aby liga wystąpiła przeciwko konferencji ambasadorów. Polska — czytamy dalej — dobrowolnie Wilna się nie zrzeknie. Litwa nie może natomiast zdobyć sama zbrojnie Wilna. Ponadto Litwa nie uczyniła nic, aby wykazać, iż potrafi administrować krajem o tak skomplikowanych interesach, jakim jest wileńszczyzna, zwłaszcza, że wyniki administracji w Kłajpedzie są bardzo smutne. Poruszać kwestję Wilna bez przygotowania, to znaczy szkodzić jej. Potrzebne jest — kończy autor artykułu — gruntowne jej opracowanie w porozumieniu z Rosją, która w polityce wschodniej niewątpliwie nie dopuści, aby bez jej zapytania były zmienione granice, ustanowione na mocy traktatu ryskiego.

— Do „Neue Freie Presse“ donoszą z Moskwy, że zanosi się na podjęcie stosunków między Rosją sowiecką a rządem węgierskim. Rokowania odnośne toczą się w Berlinie między reprezentantami obu państw i zbliżają się już do końca. Węgry mają w najbliższym czasie uznać rząd sowiecki de jure.

— Wobec ukazania się w niektórych pismach wiadomości o rzekomym powrocie ministra Skrzyńskiego w najbliższych dniach do Warszawy, polska aj. telegraficzna jest upoważniona do oświadczenia, że wiadomość ta jest mylna. Jak wiadomo, minister Skrzyński został wybrany przez komisję rozbrojeniową do komitetu dwunastu, mającego opracować projekt paktu gwarancyjnego. Prace tego komitetu, zapoczątkowane przez Herriota i Mac Donalda, są od czasu traktatu wersalskiego jednym z etapów na drodze do zorganizowania pokoju europejskiego. Wobec doniosłości spraw, rozważanych w komitecie, min. Skrzyński nie będzie mógł prawdopodobnie opuścić Genewy przed ukończeniem prac komitetu.

— Kolportowane są wiadomości, że grupa finansowa angielska awansowała trzysta tysięcy funtów Abdel Kerimowi za koncesje kopalniane w Maroku. Pieniądze te zużyte zostały na wojnę z hiszpanami.

— Rząd księstwa Monaco miał prosić o przyjęcie do ligi narodów. Prośba będzie rozważana poufnie.

— Ustępstwo delegacji angielskiej w Genewie na rzecz oddania floty angielskiej do dyspozycji ligi narodów do egzekwowania decyzji przyszłego trybunału arbitrażowego wywołało w Londynie wielki niepokój ze względu na możliwość konfliktów z Ameryką.

Wyłączone jest bowiem, aby Anglja przyjęła takie zobowiązanie, jeśli Ameryka nie przystąpi do ligi. Sfery rządowe angielskie zirytowane są niedołęstwem Parmoora.

Są wiadomości z pewnego źródła, że Mac Donald wysłał wczoraj telegraficzne instrukcje Parmoorowi cofnięcia zobowiązania.

Zamach na p. prezydenta Rzplitej.

Steiger przed sądem doraźnym.

Lwów, 16 września.

Wczoraj przed sądem doraźnym rozpoczęła się rozprawa przeciwko Salomonowi false Stanisławowi Steigerowi, który w dniu 5-go b. m., rzucił pod powóz prezydenta Rzeczypospolitej bombę.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano w sali przebelnionej po brzegi, do której dostęp dozwolony był tylko za biletami. Rozprawę rozpoczął przewodniczący stwierdzeniem, że dla rozpatrywania zbrodni popełnionej przez Steigera miarodajny jest sąd doraźny, poczem natychmiast przystąpił do odebrania generalji oskarżonego.

Salomon Steiger, mężczyzna wzrostu wysokiego, szczupły, o twarzy bladej i golonej nosi okulary. Urodził się on we Lwowie w r. 1900. Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie, uczęszczał do akademji eksportowej we Wiedniu, potem na uniwersytet we Lwowie, gdzie otrzymał absolutorjum i złożył dwa egzamina prawnicze i jedno rygorosum. Ostatnio zajmował stanowisko buchaltera w firmie „Meinl“.

Prokurator Łaniewski wniósł następnie akt oskarżenia, opierający się głównie na zeznaniach p. Marji Pasternak, baletnicy, która, oczekując przyjazdu prezydenta Rzeczypospolitej, zauważyła w najbliższem swem otoczeniu mężczyznę ubranego w płaszcz gumowy. Osobnik ten, w chwili, gdy nadjeżdżał powóz prezydenta rzucił w kierunku powozu przedmiot jakiś, który natychmiast zaczął się palić. Mężczyzna po rzuceniu tego przedmiotu począł uciekać ulicą Legjonów do bramy przechodniej, gdzie go aresztowano. W tym samym duchu zeznał na śledztwie dr. Feliks Lewicki, który

JACK LONDON.

Schwytany.

Przybyłem do miasteczka Niagara w wagonie „pulmanowskim z bocznemi drzwiami“, czyli, jak mówi się w mieszczańskim djalekcie, w zamkniętym towarowym wagonie. Przyjechałem po południu i wprost z towarowego pociągu udałem się do wodospadu. Gdy tylko moje oczy ujrzały ten cud natury, byłem zgubiony. Długo nie mogłem się stamtąd wyrwać, aby udać się do tamtejszych mieszkańców i wyżebrać kolację. Nawet wzgląd na to, że mogę zostać zaproszony, nie mógłby mnie odciągnąć.

Noc zapadła, a ja siedziałem przy wodospadzie do godziny jedenastej. Trzeba było jednak wyszukać sobie na noc jakieś legowisko.

Wiedziałem, że miasteczko Niagara jest nieprzyjaźnie usposobione względem włóczęgów i dlatego wolałem pozostać na świeżem powietrzu. Przesadziłem jakiś płot i położyłem się w polu. Pochlebiałem sobie, że policja mnie tutaj nie znajdzie. Leżałem na plecach w trawie i spałem, jak dziecko. Powietrze było tak łagodne i balsamiczne, że się ani razu nie przebudziłem. Gdy zaczęło świtać, otworzyłem oczy i przypomniałem sobie cudowny wodospad. Przesadziłem znów płot i udałem się w stronę wodospadu, aby go jeszcze raz ujrzeć. Było bardzo wcześnie — przypuszczalnie około 5 godziny — a przed 8 nie mogłem zacząć zarabiać na śniadanie. Mogłem ze trzy godziny przepędzić przy rzece. Lecz niestety! Los chciał abym już nigdy nie ujrzał ani rzeki, ani wodospadu.

Miasto jeszcze spało. Szedłem cichemi ulicami w dół, gdy wtem ujrzałem trzech mężczyzn, idących trotuarem naprzeciw mnie. Szli oni jeden przy drugim. Włóczędzy, jak i ja, pomyślałem, tak samo wcześnie wstali. Przypuszczenie moje nie sprawdziło się, a raczej sprawdziło się tylko w dwuch trzecich. Ludzie po obu bokach byli bezwątpienia włóczęgami, ale człowiek pośrodku nie miał z naszem fachem nic wspólnego. Przytuliłem się do ściany domu, aby ich przepuścić. Lecz oni nie przechodzili. Człowiek, idący pośrodku, powiedział coś do dwuch pozostałych, poczem wszyscy zatrzymali się, a on zwrócił się ku mnie.

W tej samej chwili wyczułem, skąd wiatr wieje. Był to policjant, a ci dwaj włóczędzy byli jego więźniami. Policja wyruszyła na ranny polów. Byłem również rannym ptaszkiem. Gdybym mógł przewidzieć, co mnie spotka podczas najbliższego miesiąca, uciekłbym, jak goniony przez djabła. Policjant strzelałby może do mnie, ale musiałby mnie zranić, aby mnie złapać. Nie byłby za mną biegł, wszak dwaj włóczędzy w ręku są więcej warci, niż jeden uciekający. Wówczas jednak, gdy mnie zatrzymał, stałem, jak bałwan. Rozmowa nasza trwała krótko.

— W jakim hotelu pan się zatrzymał? — zapytał on.

Już mnie złapał. Wogóle w hotelu się nie zatrzymałem, a ponieważ nie znałem ani jednej nazwy hotelu w tem mieście, nie mogłem sobie rościć pretensji do mieszkania w jednym z nich. Wstałem również o wiele zawcześnie. Wszystko się przeciwko m ie sprzysięgło.

— Dopiero co przyjechałem — rzekłem.

— Dobrze, niech się więc pan odwróci i idzie przedemną, tylko nie za szybko. Ktoś chce z panem mówić.

Byłem schwytany. Wiedziałem dobrze, kto chce ze mną mówić. Mając za sobą policjanta i dwuch włóczęgów, doszedłem aż do więzienia. Odwieziono nas tam i nasze nazwiska zostały zapisane. Zupełnie zapomniałem pod jakim nazwiskiem zostałem zaregestrowanym.

Podałem nazwisko Jack Drocke, a przy rewizji znaleziono listy, adresowane do Jacka Londona. To naturalnie powiększyło trudności i wymagało nowych wyjaśnień. O tem wszystkiem dawno zapomniałem, i do dziś jeszcze nie wiem, czy zostałem schwytany, jako Jack Drocke, czy jako Jack London. Lecz jedno z tych dwuch nazwisk do dziś znajduje się w skorowidzu więziennym miasta Niagara. Z łatwością można się o tem przekonać. Było to w końcu czerwca roku 1894. Kilka dni po mojem aresztowaniu wybuchł wielki strajk kolei żelaznych. Wprost z urzędu zaprowadzono nas do „lochu włóczęgów“, i tam zamknięto. „Loch włóczęgów“ jest częścią więzienia, w której lżejsi przestępcy zostają zamknięci w żelaznej klatce. Ponieważ włóczędzy stanowią lwią część lekkich przestępców, nazwano ich imieniem tą żelazną klatkę. Tu zastaliśmy już paru włóczęgów, których również tego samego rana złapano. Co chwila otwierały się drzwi i przybywało po dwuch, trzech świeżo wytropionych. W końcu zebrało się 16 ludzi; zostaliśmy zawołani na salę sądową. Opiewiem dokładnie o wszystkiem, co miało miejsce w tej sali, albowiem tam moja miłość ojczyzny i duma obywatela otrzymały cios, którego do dziś nie mogę przeboleć. W sali sądowej znajdowało się szesnastu złapanych włóczęgów, sędzia i dwaj woźni sądowi. Sędzia był jednocześnie swoim własnym pisarzem. Świadków nie było. Nie było tam ani jednego obywatela miasteczka Niagara, któryby mógł zobaczyć, jak wymierza się sprawiedliwość w jego gminie. Sędzia obejrzał leżący przed nim spis „przestępców“ i wywołał jednego z nas. Jakiś włóczęga wstał. Sędzia spojrzał na woźnego.

— Włóczęgostwo, wasza wysokość — powiedział woźny.

— Jeden miesiąc — odpowiedział jego wysokość.

Włóczęga usiadł. Sędzia zaś wywołał następne nazwisko, i następny włóczęga wstał.

Przesłuchanie pierwszego włóczęgi trwało równo 15 sekund. Z drugim — załatwił się sędzia z tą samą szybkością.

Woźny sądowy znów rzekł: — Włóczęgostwo, wasza wysokość — a jego wysokość odpowiedział: — Jeden miesiąc.

Wszystko szło sprawnie jak na zegarku: piętnaście sekund — jeden włóczęga i jeden miesiąc.

— Głupie bydło! — myślałem w duchu. — Lecz gdy na mnie przyjdzie kolej, ja już waszej wysokości odpowiem. Podczas dalszego przebiegu sprawy jego wysokość pozwoli nagle jednemu z nas przyjść do słowa. — Ten właśnie człowiek przypadkowo nie był prawdziwym włóczęgą. Nie posiadał on ani jednej cechy prawdziwego obieżyświata. Gdy podszedł do nas, podczas gdy siedzimy w rezerwoarze, czekając na pociąg towarowy, poznaliśmy w nim odrazu obcego. Nie był już młody — według mego zdania mógł mieć 45 lat. Plecy miał pochylone, a rysy twarzy — niewyraźne. Z zawodu był furmanem; przez wiele lat zajmował stanowisko woźnicy w dużej firmie w New Jorku. Interes ten z czasem podupadł, szło mu coraz gorzej, aż w najgorszych czasach — w 1893 roku — firma ta została zupełnie zrujnowana. Odszedł z tego przedsiębiorstwa prawie ostatni, chociaż już oddawna mało miał tam pracy. Opowiadał długo i szeroko, jak wielkie trudności napotkał przy poszukiwaniu pracy (jest tylu bezrobotnych). W końcu przyszedł do wniosku, że może łatwiej znajdzie pracę nad morzem, i właśnie teraz jest w drodze do Buffalo. To było wszystko.

— Jeden miesiąc — powiedziała jego wysokość i wywołała następne nazwisko.

Wywołany włóczęga podniósł się.

— Włóczęgostwo, wasza wysokość! — rzekł woźny, a jego wysokość odpowiedział:

— Jeden miesiąc!

I znów wszystko szło zwykłym trybem: 15 sekund — jeden miesiąc dla każdego włóczęgi. Maszyna pracowała szybko i sprawnie. Prawdopodobnie było przecież tak wcześnie — jego wysokość nie jadł jeszcze śniadania.

d. c. n.

zauważył, że sprawca zamachu przed zbliżaniem się powozu trzymał ustawicznie prawą rękę w kieszeni, a po rzuceniu bomby począł uciekać. Zeznania innych świadków, przesłuchanych w śledztwie, nie wykazują żadnych sprzeczności.

Bomba, którą posługiwał się Steiger wypełniona była dynamitem, ekrazytem, żelatyną wybuchową i kilku patronami, zawierającemi rtęć piorunującą. Bomba posiadała taką siłę wybuchową, że mogła w obrębie 8 do 10 metrów wszystko zniszczyć, jeśli wybuch bomby nie nastąpił, to stało się to tylko dlatego, ponieważ koń odrzucił kopytami bombę, gazy się ulotniły, a tem samem i siła wybuchowa bomby zmalała.

Obrońca dr. Grek prosił, aby mógł z oskarżonym pomówić w cztery oczy. Oskarżony jednakowoż odpowiada, że nie życzy sobie tego, gdyż wszystko, co ma do powiedzenia, powie tu na sali.

Głosem spokojnym, nieco przytłumionym zeznaje następnie oskarżony Steiger. Do winy się nie poczuwa. Około godz. 2 min. 40, idąc z biura z ul. Sykstuskiej, podszedł do rogu ulicy Kopernika, by przypatrzeć się bliżej prezydentowi, a gdy nadjeżdżał powóz prezydenta, spostrzegł, że ktoś rzucił jakiś przedmiot, owinięty w biały papier, w kierunku powozu. Ponieważ wiedział, że na prezydentów rzuca się albo kwiaty, albo bomby, nie chciał, by go o udział w zamachu posądzono i natychmiast począł uciekać. Do partji komunistycznej nigdy nie należał, był tylko od lat 4 członkiem organizacji sjonistycznej „Macabea“. Na pytanie przewodniczącego, czy nie przypomina sobie, że w pobliżu jego mieszkania odkryła policja zebranie komunistów, odpowiada oskarżony przecząco. Pozatem twierdzi Steiger, że uciekając do bramy, nie wiedział, że to brama przechodnia, a bladość, jaką zauważono w chwili aresztowania go, tłumaczy przestrachem, wywołanym faktem dokonanego w jego obecności zamachu.

Obrońca dr. Grek usiłuje sprowadzić rzecz na inne tory, zawiadamiając trybunał, że niejaki Rosenstreich z żoną zgłosili się do niego z zawiadomieniem, że jeden z urzędników pocztowych miał oświadczyć, że już na godzinę przed zamachem z Sambora zapytywano, czy dokonano zamachu. Obrońca zgłasza wniosek o zbadanie tej sprawy, czemu prokurator sprzeciwia się. Trybunał wniosek odrzuca.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania p. Marji Pasternakówny, która szczegółowo opowiada o swych spostrzeżeniach. Widziała, jak w chwili nadjeżdżania powozu Steiger rzucił jakiś przedmiot, owinięty w biały papier. P. Pasternak myślała zrazu, że to cukierki, zobaczywszy jednakowoż płomyk i dym, odrazu zorjentowała się, że to bomba. Chciała krzyknąć do Steigera: to pan rzucił bombę, lecz zaniechała tego, przypuszczając, że może w pobliżu znajdują się wspólnicy Steigera i dopiero, gdy Steiger począł uciekać, podniosła krzyk, puściła się w pogoń za Steigerem i wskazała go policji.

Obrońcy oskarżonego biorą p. Pasternakównę w ogień krzyżowy, lecz gdy dr. Bromberg usiłuje pytaniami natury osobistej osłabić zeznania świadka, przewodniczący mu przerywa.

Św. dr. Feliks Lewicki widział przebieg zajścia z miejsca mniej więcej tego samego, co p. Pasternakówna; nie puścił się w pogoń za Steigerem, obawiając się, by Steiger do niego nie strzelił.

Inni świadkowie nie dają żadnych nowych szczegółów.

> *Szanownym Członkom Lutni T-wa Muzyczno-Dramatycznego w Niwce z ich Dyrektorem p. E. Winterem na czele, oraz miejscowemu Chórowi kościelnemu za uświetnienie uroczystości ślubu naszego z dnia 6 września r. b. przez wykonanie podniosłych pieśni religijnych, składają serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“!*
>
> *Julja z Chrzanowskich i Józef BIELAKOWIE.*
>
> 1580

W czasie zarządzonej przerwy, ojciec oskarżonego Steigera obsypał obelgami p. Pasternakównę i chciał ją obić. Wywołało to niesłychane oburzenie wśród obecnych. Ojca Steigera odprowadzono na inspekcję policyjną.

Oficerowie i podoficerowie 14 pułku ułanów jazłowieckich, którzy byli w eskorcie, zeznają zgodnie ze szczegółami zawartemi w akcie oskarżenia.

Dr. Rabner, który przejazd prezydenta obserwował z kawiarni „De la Paix“ zauważył, że z pakietu, rzuconego w kierunku powozu, wydobywał się płomyk.

„Protest“ posłów żydowskich.

Katowice, 16 września.

(Tel. wł.) Do „Kattowitzer Zeitung“ donoszą z Warszawy: Posłowie żydowscy Trostig, Szrejber i Somerstein byli przyjęci wczoraj przez premjera Grabskiego, ministra spraw wewnętrznych, Hübnera i ministra sprawiedliwości, Wyganowskiego.

Omawiano zamach lwowski, który jak wiadomo przez koła narodowe uważany jest za zamach sjonistyczny.

Posłowie żydowscy wykazali ministrom, że opinja publiczna i władze łączą zamach lwowski z ogólną polityką żydowską.

Tu muszą posłowie zaprotestować i żądać urzędowego sprostowania, jak również zapobieżenia dalszemu rozpowszechnianiu takich wieści.

Członkowie gabinetu przyjęli te żądania do wiadomości, a minister Hubner oświadczył, iż żaden objektywnie myślący człowiek nie może być zdania, że zamach lwowski jest robotą żydowską lub sjonistyczną. Toż pismo donosi, że Steiger jest krewnym posła Rejzesa, który w prasie zagranicznej i krajowej broni niewinności Steigera.

(Że żydzi, nieczekając wyniku procesu już teraz wnoszą protesty przeciwko oskarżeniu o zamach ich współwyznawcy, nikogo to nie dziwi, wobec znanej solidarności żydowskiej. Żeby jednak minister Hübner miał w podobny sposób odpowiadać na bezczelne żądania posłów żydowskich nigdy nie uwierzymy. Przyp. red.)

Kronika.

Kalendarzyk.

17 Środa	Dziś Stygm. św. Fr.
	Jutro Ireny.
	Wsch. słońca 4.16
	Zach. „ 7.38

Od redakcji. Z powodu zmian zaszłych w związku z ulepszeniem i powiększeniem treści „Iskry“, zmieniliśmy godziny przyjęć. Mianowicie redaktor lub jego zastępca przyjmują od godz. 4 do godz. 7 wieczorem, a w razach wyjątkowych i po godzinie 10-ej wieczorem.

Sprostowanie. „Ilustracja Iskry“ ukazuje się w każdą sobotę, a nie w piątki, jak mylnie zaznaczyliśmy w numerze wczorajszym.

Miasta i ziemianie dla tygodnia akademika. Zarząd główny ziemian rozesłał do wszystkich oddziałów okólnik, prosząc o delegowanie przedstawicieli, którzyby w porozumieniu z innymi obywatelami miast tworzyli lokalne komitety loterji fantowej, organizowanej pod egidą rady naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej w dn. 9—16 listopada r. b. Podobną odezwę wydał również związek miast polskich, ogłaszając jednocześnie komunikat w „Samorządzie Miejskim“ Nr. 7—9.

Niewątpliwie na apel odezwą się wszystkie miasta polskie, zwłaszcza, że pomysłowy projekt loterji, wielka liczba cennych fantów, taniość losów i sprowadzenie do minimum wysiłki organizacyjne, winny zyskać dla loterji szerokie koła społeczeństwa. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem komitetu „tygodnia akademickiego“, Warszawa, Kopernika 41.

Terminy płatności podatków. Ministerjum skarbu przypomina, iż w dniu 30 września upływa termin wpłaty 1-ej raty podatku od nieruchomości miejskich oraz niektórych budynków w gminach wiejskich.

Do 15-go października winna wpłynąć druga rata podatku gruntowego wraz ze 100 procentową podwyżką.

Do 15 października wpłacony być winien podatek przemysłowy od obrotu za pierwsze półrocze r. b. przez mniejsze przedsiębiorstwa.

Pierwsza część drugiej raty podatku majątkowego wpłacana jest od dnia 10 b. m. do dnia 10 października, 2-ga część drugiej raty podatku tego wpłacana będzie od 10 listopada do 10 grudnia r. b.

Pozatem na drugą połowę września i na październik r. b. przypada jedynie wpłata zwykłych co miesiąc pobieranych podatków.

Srebrne monety dwuzłotowe. Wczoraj nadeszła do ministerjum skarbu wiadomość, że pierwszy transport srebrnych monet dwuzłotowych bitych w Anglji pod kontrolą królewskiej mennicy w Londynie, nadejdzie do Warszawy w dniu 20 października r.b. Pierwszy ten transport składać się będzie z 1,200,000 sztuk. Następne transporty przybywać będą co dwa tygodnie.

Monety srebrne dla Polski bite są oprócz Anglji, we Francji

i Ameryce. Mennica francuska bije 1 i 2 złotówki ze srebra, dostarczonego z zapasów pozostałych po p. k. k. p., mennica zaś angielska i amerykańska biją monety ze srebra, zakupionego ostatnio zagranicą przez ministerjum skarbu.

Sprawozdanie z kwesty na inwalidów wojennych, urządzonej w dniu 8 września r. b. przez sosnowiecki podkomitet fundacji im. Ojca św. Piusa XI dla polskich inwalidów wojennych wykazuje, iż czysty zysk z powyższej kwesty wynosi 1.706 złotych 10 groszy.

Otrzymano bowiem monetę papierową 1.483 złotych 21 groszy, bilonem 265 złotych 73 grosze, prócz tego 3.100.000 mk. polskich, 5 koron czeskich, 3 marki 25 fenigów niemieckich, pół guldena gdańskiego i 10 fenigówkę gdańską, 15 kopiejkówkę srebrną 10 halerzy.

Po zamianie obcej waluty na naszą i zsumowanie bilonu i papierowych pieniędzy okazało się, iż zebrano 1752 złotych 10 fenigów a ponieważ koszta ogłoszeń i znaków wyniosły 46 złotych, czysty dochód przedstawia się w sumie 1706 złotych 10 groszy. Suma ta w dniu 16-go września r. b. została przesłaną na konto czekowe centralnego komitetu w Warszawie (nr. 6625).

Wydatki na zorganizowanie kwesty były nieznaczne, wskutek tego, że miejscowy oddział związku inwalidów wojennych bezpłatnie rozlepił afisze, firma Cegłowski ofiarowała szpilki dla kwestarzy, biorący zaś udział w kweście pokryli resztę drobnych wydatków. Wydatki więc sprowadzają się jedynie do opłaty za wydrukowanie afiszów i znaczków. 1595

Egzekwowanie należności kolejowych. Min. spraw wewn. wyjaśnia, że egzekwowanie na żądanie władz kolejowych należności za uszkodzone lub zniszczone mienie kolejowe oraz ściąganie kar administracyjnych kolejowych nie może należeć do obowiązków policji państw. Ściąganie odszkodowań tych odbywa się inną drogą i udział, jaki policja przy tym odegrać może ograniczać się winna do pomocy ewent. asysty.

Okradzenie sklepu kolejowego. W nocy z soboty na niedzielę niewykryci złodzieje zakradli się do sklepu kolejowego w Zawierciu i skradli znaczną ilość artykułów spożywczych, obuwia i manufaktury. Strata wynosi około 300 zł.

Napady bandyckie. W tych dniach w lesie w okolicach Niegowy dwaj zamaskowani bandyci, uzbrojeni w karabiny napadli na niejakiego Władysława Wojśnica i skradli mu 5 złotych.

Ci sami bandyci udali się następnie w kierunku Mirowa i w drodze napadli na jadącego końmi do Zarek Maranka, w towarzystwie córki, Balwiny Jędrusikowej. Tej ostatniej bandyci zabrali 110 zł. i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Przypadkowe zabójstwo. W niedzielę ub. Marjan Stypułkowski, leśniczy w lasach p. Ciechanowskiego w Grodźcu zameldował na posterunku policji, że mimowoli zastrzelił w lesie niejakiego Bolesława Wierzbickiego, mieszkańca Grodźca. Dochodzenie policyjne w toku.

Wykrycie sprawców kradzieży. Funkcjonarjuszom ekspozytury urzędu śledczego, Lipińskiemu i Przemiośle, udało się wykryć sprawców kradzieży w składach z tytułem Leskiego i Musiałowicza. Kradzieży dokonali: Joachim Witkowski, Promny i Wróblewski, zawodowi złodzieje. W sprawę tę wmieszani są także w charakterze paserów: Mieczysław Witkowski, inwalida, który zajmował się sprzedażą papierosów przed dworcem, oraz kolejarz Podsiadło. Sprawę skierowano do sędziego śledczego II okręgu. Część znalezionego towaru zwrócono właścicielom.

Z tow. artystycznego. Zebranie walne t-wa artystyczno-literackiego w Sosnowcu, odbędzie się w piątek, dnia 19-go września o godz. 8-ej wieczorem w mieszkaniu prof. Araszkiewicza, Sosnowiec, ul. 3 maja nr. 33.

Porządek dzienny zebrania będzie następujący: 1) sprawozdanie zarządu za rok ubiegły; 2) sprawy organizacyjne; 3) projekty na przyszłość; 4) dyskusja, interpelacje, wnioski; 5) ustąpienie starego zarządu, wybór nowego.

Kradzieże. Marji Świątkowskiej, zam. przy ul. Piłsudzkiego 108, skradziono z mieszkania sukienkę i garnitur męski. Strata wynosi około 200 zł.

— Juljanowi Fularskiemu skradziono na ul. 3-go Maja, rower wartości 80 zł.

W świątyni Asklepiosa.

Sosnowiec, 17 września.

Wielkich dostojników wita się zwyczajnie, rozgłośnie i uroczyście.

W sobotę przybył do Sosnowca bóg eskulapów bez świty, dostojny w swej skromności Asklepios i zagościł u dr. Danielewicza przy ul. Warszawskiej aż na trzeciem piętrze.

Na tę radosną dla naszych lekarzy wiadomość, zbiegły się rzetelnie wszystkie doktory i od oczu i od wnątrza, i od stołu operacyjnego, patologowie, psychjatry i wszelakiego inszego kunsztu medycznego.

Tajemniczy Eskulap ukrył się w ciemnym pokoju. Zebrani goście u d-ra Danielewicza, serdecznie witani przez gospodarza i d-ra Zaborskiego, byli obecni na poświęceniu instytutu „Sanitas", dokonanego przez ks. szambelana Plenkiewicza, który po akcie poświęcenia złożył założycielom „Sanitatis" serdeczne życzenia pomyślności w nowem przedsięwzięciu.

Potem odchyliły się wierzeje. Zebrany świat lekarski oraz reprezentacja miasta weszli do tajemniczej sali, gdzie dr. Danielewicz zaprezentował zebranym ambulatorjum rentgenowskie. Puszczono maszynę w ruch, nastawiono lampę i demonstrowano na żywych okazach. Otóż dr. Zieleniewski pokazał zebranym naprawdę prawdziwe swoje... serce. Duże serce... Inni panowie prześwietlali ręce, głowy. Szkoda, że nie było na zebraniu pań, aby i u nich można było zajrzeć w prawdziwe serca.

Słowem w Sosnowcu powstała nowa placówka, instytut rentgenowski: odda on społeczeństwu w wielu wypadkach, bez których na świecie się nie obywa, wielkie usługi. Wszelkie deformacje wewnętrzne, płucne skazy, złamania kości można ująć na płycie fotograficznej i chorobie zapobiegać nie na zgadywanego, lecz na pewniaka. Organizatorom należy się uznanie.

Po demonstracjach podejmowały panie Zaborska i Danielewiczowa grono naszych lekarzy skromną wieczornicą. Ucieszną pogawędkę rozbili naturalnie chorzy, których raz po raz wzywali różnych panów telefonicznie do siebie.

Bóg lekarzy, Eskulap, jak słyszę, na stałe rozgościł się w „Sanitas". **Wł. Ms.**

Hale targowe „Rozwoju".

Uroczystość poświęcenia 14.IX.24.

Sosnowiec, 17 września.

I.

Gdyby mi kto przed rokiem powiedział, że w Sosnowcu na placu, zabudowanym walącemi się wstrętnemi zewnątrz i wewnątrz budami drewnianemi, staną za rok piękne hale targowe, wzniesione przez oddział sosnowiecki towarzystwa „Rozwój",— tobym wzruszył ramionami i, obrzuciwszy proroka wzrokiem pogardliwym, odpowiedział lakonicznie:

— Czasy cudów minęły. A zresztą w Polsce nic się tak prędko nie robi, bo... mamy czas.

Po takiej rozmowie, gdyby była miała miejsce, musiałbym był w niedzielę ubiegłą albo nie być na uroczystości poświęcenia hali, albo też stać gdzieś na uboczu, wstydliwie spuściwszy oczy, by mi ktoś nie bluzgnął w oczy:

— Pesymisto zakamieniały! Patrz i podziwiaj!

Całe szczęście więc, że takiej rozmowy nie było, wobec czego mogłem brać udział w tej niezwykłej uroczystości poświęcenia budynku, który wyrósł, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, na placu przy zbiegu ul Krótkiej z Modrzejowską i Małachowskiego.

Tej syzyfowej pracy dokonało kilku ludzi, stojących na czele „Rozwoju", w ciągu kilku miesięcy. Ile to kosztowało trudu i zabiegów, obliczyć wprost niepodobna, boć zważyć należy, iż gmach ten wznoszono w chwili przesilenia gospodarczego, — w chwili, gdy o gotówkę było trudno, bo jej nikt nie posiadał, a wszyscy łaknęli.

Ale szlachetny upór przezwyciężył wszystkie trudności i hale stoją.

Już od samego rana, bo o godz. 8 w niedzielę ubiegłą. Sosnowiec był jakby w oczekiwaniu czegoś niezwykłego. Tu słychać dźwięki wesołego marsza, wygrywanego siarczyście przez muzyków w rogatywkach czerwonych; tam ciągnie jakiś cech z chorągwią, jeden, potem drugi i dziesiąty; ówdzie maszerują dziarsko z minami wiarusów napoleońskich harcerze; to znów defilują sokoły w czerwonych koszulach i przewieszonych po huzarsku mundurach — a wszystko to skupia się powoli przed frontem hali od ulicy Małachowskiego, skąd w ordynku rusza pochód do kościoła parafjalnego. Kościół natłoczony niby w czasie odpustu. Bo to prócz cechów, sokołów, harcerzy, koła polek, kupców większych i drobnych, na mszę świętą przybyło tysiące ludzi, dla których powodzenie i rozwój handlu polskiego nie jest rzeczą obojętną.

Po msz. św. rusza pochód na ul. Krótką, gdzie zatrzymują się wszyscy i skupiają dokoła mównicy, wzniesionej przed frontem hal, przybranych we flagi narodowe.

Po chwili przybywa ks. szambelan Plenkiewicz, święci hale i przemawia do zgromadzonych, w słowach mocnych podkreślając, że jak nauka Chrystusa zwyciężyła wszystkie wierzenia i kulty pogańskie, tak i każde przedsięwzięcie, prowadzone na zasadach chrześcijańskich, wcześniej czy później rozwinąć się musi.

Po księdzu szambelanie wstąpił na mównicę p. St. Płodowski. Głosem, którego echo szło hen, aż w ulicę Modrzejowską, wołał do tysięcy zgromadzonych, by poparli tę nową placówkę handlu polskiego.

— Jakże-to — mówił — dziwne dzieje się w tej Polsce. Inne kraje, obfitujące w skały nagie, jak Finlandja, Szwecja, Norwegja, cieszą się szczęściem i dosytem, a my w Polsce, tak hojnie przez Boga obdarowanej i w lasy odwieczne, i w pola żyzne, i w bogactwa podziemne, żyjemy w nędzy i dziesiątki i setki tysięcy ludzi wysyłamy w świat za chlebem. Czem się to dzieje? A oto tem, że najlepsze kąski wydzierają nam obcy, wydzierają żydzi, którzy, zmonopolizowawszy w swych rękach cały handel, żyją na naszej ziemi, opływając w bogactwa, a nam pozostawiają ochłapy. Kto więc pragnie całkowitego wyzwolenia Ojczyzny, kto chce, by cały lud polski żył w dosycie, jak na to pozwalają warunki nasze, niech kupuje tylko u swoich.

Po p. Płodowskim wstąpił na mównicę delegat „Rozwoju" łódzkiego, p. Zajączek, doskonały mówca, który w słowach gorących nawoływał również do popierania handlu polskiego, wywodząc słusznie, że bez handlu narodowego naród polski upaść musi.

Rzęsistemi oklaskami, a co ważniejsza — łzami, które w oczach wielu słuchaczów błyszczały. dziękowano obu mówcom, poczem rozległy się tony „Roty". Po odśpiewaniu dwuch strof z akompanjamentem orkiestry, ruszono w pochód przy dźwiękach muzyki ulicami: Małachowskiego, 3 go Maja, Piłsudskiego, Modrzejowską do ul. Kościelnej, gdzie odbyła się akademja „Rozwoju".

Dwukrotny napad na pociąg.

Niesłychana bezczelność bandytów.

Sosnowiec, 17 września.

W uzupełnieniu krótkiej notatki o bandyckim napadzie na pociąg pod Porajem, zamieszczamy za „Gońcem Częstochowskim" dokładny opis napadu według protokułu policyjnego.

Gdy pociąg osobowy nr. 16, dążący z Krakowa do Łodzi około godz. 1 i pół w nocy (z dn. 9 na 10 b.m.) wyruszył ze stacji Myszków i znajdował się w pełnym biegu, do jednego z przedziałów drugiej klasy wtargnęli trzej mężczyźni i zażądali od kilku siedzących w przedziale podróżnych wydania wszystkich posiadanych pieniędzy.

Podróżni, widząc nieuzbrojonych napastników i będąc w przeważającej liczbie, odmówili. Wówczas bandyci rzucili się na nich, probując siłą obrabować. Wywiązała się walka. Jednemu z podróżnych udało się otworzyć drzwi i wypchnąć z przedziału bandytę, który jednak uczepił się kurczowo klamki i stanął na stopniu wagonu. Pozostali bandyci wyskoczyli na stopnie, poczem wszyscy umknęli pospiesznie, posuwając się po stopniach wzdłuż pociągu.

Po chwili pociąg przybył na stację Poraj. Podróżni nie zameldowali o napadzie posterunkowi policji kolejowej, prawdopodobnie z powodu krótkiego postoju pociągu.

Zaledwie pociąg ruszył w dalszą drogę, drzwi tegoż przedziału otworzyły się i oczom przerażonych podróżnych ukazali się ci sami trzej bandyci, tym razem uzbrojeni w rewolwery. Jeden z nich wystrzelił na postrach dwa razy w górę, poczem bandyci, grożąc śmiercią, zaczęli gwałtownie domagać się pieniędzy. Groźby swe zwrócili zwłaszcza do jednego z podróżnych, żyda, który drżącą dłonią wydobył posiadaną gotówkę w sumie 60 złotych i wręczył bandytom, prosząc ich jednak o pozostawienie mu choć kilku złotych na dalszą podróż. Bandyci odliczyli ze zrabowanej sumy 7 złotych i dali je właścicielowi, poczem, poszeptawszy coś między sobą, zaniechali dalszego rabunku i w pełnym biegu wyskoczyli z pociągu, który wówczas znajdował się już pod stacją Blesno.

Po przybyciu pociągu do Częstochowy napadnięci zameldowali o napadach posterunkowi policji. Podczas rewizji w przedziale znaleziono jedną wystrzeloną gilzę rewolwerową.

Ze Śląska.

Nowe układy zarobkowe. Ze strony organizacji robotniczych wypowiedziano na 1 października r. b. dotychczasową taryfę zarobkową. Wypowiedzenie to organizacje tłumaczą wzrostem drożyzny w ostatnim czasie. Przypuszczać należy, że wobec tego w najbliższych dniach rozpoczną się między właścicielami kopalń i hut z jednej, a robotnikami z drugiej strony rokowania w sprawie nowej regulacji płac.

Straszne skutki strajków. W ubiegły poniedziałek wypłacono w kopalniach i hutach resztę należności za sierpień. W licznych przedsiębiorstwach aż do 70 proc. ogółu robotników nic nie otrzymało, lecz przeciwnie, jeszcze coś pozostali dłużni. Inni zaś otrzymali po kilka groszy reszty. Kto otrzymał 10, do 15 zł., należał do „szczęśliwych".

Komisja ministerjalna na Śląsku. Od kilku dni bawi w Katowicach komisja ministerjalna z Warszawy celem zebrania informacji, dotyczących obecnego położenia gospodarczego w przemyśle śląskim.

Z sejmu śląskiego. Sejm śląski wznowił swoje prace i w ubiegłym tygodniu odbyły się już posiedzenia różnych komisji. Niebawem rozpoczną się także obrady plenarne.

Międzynarodowa wizyta w Katowicach. Do Katowic przybyło w poniedziałek przedpołudniem około 160 studentów z Belgji, Anglji, Włoch, Czechosłowacji, Rumunji, Węgier Estonji, Łotwy, Szwecji, Turcji i innych krajów. Po powitaniu na dworcu i zwiedzeniu miasta odbył się obiad w hotelu „Savoy", gdzie przedstawiciele studentów francuskich angielskich i włoskich wygłosili przemówienia, zakończone okrzykami na cześć Polski. Goście podzielili się na dwie grupy, które pod przewodnictwem polskich inżynierów zwiedzały zakłady przemysłowe na Śląsku.

We wtorek wieczorem wycieczka udaje się do Warszawy.

Napady rabunkowe. Na drodze z Lipin do Król. Huty kilku

wyrostków napadło na wracającą do Król. Huty pewną młodą dziewczynę, której zrabowano 20 zł., kilka marek rentowych i zegarek damski.

Na ulicy Bytomskiej w Król. Hucie napadnięty został w nocy robotnik Alojzy Sikora, któremu złoczyńcy nie tylko zrabowili portfel ale jeszcze i kijami go poturbowali.

Zasądzony sprzeniewierca. Przed sądem pokojowym odpowiadał 18-letni Jan Doleżych z Rydułtów za sprzeniewierzenie pieniędzy, należących do zakładu umysłowo chorych w Rybniku. D., będąc zajęty w tym zakładzie, sprzeniewierzył 1000 zł. i wziął urlop. Gdy wrócił z „wywczasów", aresztowano go. Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

Ruch budowlany w Rybniku. „Osadnicza spółka budowlana" rozpoczęła pod Rybnikiem budowę sześciu domków osadniczych, które jeszcze w tym roku będą gotowe.

Z nastaniem wiosny spółka rozpocznie budowę dalszych 60 domków, tak, że miasto Rybnik w przyszłym roku powiększone zostanie o jedną nową i to malowniczą dzielnicą. Do spółki tej należy kilka tamtejszych firm budowlanych.

60 lecie bractwa strzeleckiego w Mikołowie obchodzono w ubiegłą niedzielę bardzo uroczyście. Równocześnie odbyło się poświęcenie sztandaru.

W uroczystości wziąły udział nietylko bractwa strzeleckie z innych miast województwa, ale także z Krakowa, Poznania i Pomorza. Strzelanie o tytuł „króla kurkowego" i nagrody odbywać się będzie przez cały tydzień, aż do przyszłej niedzieli.

Polski związek handlu, przemysłu i finansów województwa śląskiego.

Katowice, 16 września.

Przesilenie gospodarcze i sytuacja na Śląsku spowodowały, że polskie zrzeszenia gospodarcze na Śląsku, które już od całego szeregu miesięcy współpracowały w sprawach ogólnych, dopiero przed mniejwięcej dwoma miesiącami mogły przystąpić do zrealizowania dawnej uchwały założenia związku, w którym łączyłyby się wszystkie ogólne sprawy gospodarcze zrzeszeń poszczególnych. Związek ten pod nazwą: „Polski związek handlu, przemysłu i finansów województwa śląskiego" łączy następujące polskie organizacje gospodarcze:

1) „Zjednoczenie przemysłu polskiego na Śląsku",

2) „Zjednoczenie wielkiego handlu województwa śląskiego",

3) „Związek banków w województwie śląskiem", (8 największych banków polskich).

Polski związek handlu, przemysłu i finansów województwa śląskiego ma za zadanie czuwanie nad całokształtem życia gospodarczego Śląska i sprawami gospodarczemi swoich członków, a także reprezentowanie ich nazewnątrz.

Stając na straży gospodarczych interesów Górnego Śląska, polski związek handlu, przemysłu i finansów bronić będzie gospodarczych interesów Polski.

Związek uświadamia sobie trudności, z jakiemi musi walczyć, i dlatego liczy na życzliwość rządu, władz śląskich i społeczeństwa. Bez życzliwości tej prace związku byłyby bardzo utrudnione.

Służąc wszystkim miarodajnym czynnikom swoją współpracą, związek ma nadzieję spełnić to zadanie, które mu wskazują interesy gospodarcze śląskiej dzielnicy.

Zjednoczenie przemysłu polskiego liczy w chwili obecnej 28 polskich zakładów przemysłowych i obejmuje 9 ośrodków życia przemysłowego Górnego Śląska.

Zjednoczenie przemysłu polskiego ma na celu ułatwienie rozwoju i obronę praw zrzeszonego przemysłu.

Stojąc na straży interesów polskiego przemysłowca, zjednoczenie przemysłu polskiego stać będzie na straży gospodarczych interesów Polski.

Zjednoczenie wielkiego handlu liczy w chwili obecnej 26 członków kupców-hurtowników i przedstawicieli kupiectwa polskiego i obejmuje 4 najważniejsze ośrodki życia handlowego Górnego Śląska.

Zjednoczenie wielkiego handlu ma na celu skupienie polskich kupców-hurtowników dla:

a) ochrony praw reprezentowanego przez nich zawodu,

b) regulowania spraw i zadań zawodowych,

c) dążenia do utrzymania na wysokim poziomie etyki zawodowej kupca-polaka.

Stojąc na straży interesów kupiectwa polskiego, zjednoczenie wielkiego handlu stać będzie również na straży gospodarczych interesów Polski.

Instytucjom powyższym redakcja „Iskry" przesyła z racji rozpoczęcia przez nie działalności życzenia rozwoju i pomyślności w pracy dla dobra Śląska, złączonego nierozerwalnie z Rzecząpospolitą Polską.

Z kraju.

Warszawa. Dnia 5 kwietnia r. b. sąd okręgowy w Warszawie wydał wyrok w sprawie dwudziestu kilku komunistów, przyczem najcięższy wymiar kary (6 lat więzienia) spotkał Jakóba Cyterszpila, będącego głównym organizatorem i działaczem jaczejki komunistycznej wyłonionej przez „związek młodzieży komunistycznej w Polsce".

W chwili, gdy po ogłoszeniu wyroku sędziowie podnieśli się z miejsc, by przejść na naradę nad zastosowaniem względem oskarżonych środka zapobiegawczego, Cyterszpiler głośno krzyknął:

— Komedja skończona! — poczem zaintonował „międzynarodówkę", którą podchwyciła reszta skazanych.

Nie znając precedensu w dziejach warszawskiego sądu okręgowego zachowanie Cyterszpilera, stało się wczoraj przedmiotem rozprawy sądu okręgowego, w którym arogancki skazaniec powrócił znów na ławę oskarżonych pod zarzutem publicznej obrazy sądu w czasie jego urzędowania.

Sąd, pozostając przy kwalifikacji czynu przestępnego z art. 154 k. k. cz. III-cia (obraza urzędu podczas zajęć urzędowych) skazał Cyterszpilera na 2 lata więzienia.

Borysław. W ostatnich dniach sytuacja w przemyśle naftowym w Zagłębiu borysławskim znacznie się pogorszyła.

W związku z tendencją właścicieli prywatnych przedsiębiorstw naftowych, zmierzającą ku obniżeniu płac robotników o 20 procent wynikł ostry zatarg z robotnikami.

Wszystkie organizacje robotnicze zgłosiły protest przeciwko temu i zagroziły strajkiem. Dotychczas pertraktacje toczą się niepomyślnie dla zlikwidowania zatargu we własnym zakresie pomiędzy przedsiębiorstwami a robotnikami. Rząd nie chcąc dopuścić do bezrobocia w tej gałęzi przemysłu, podjął interwencję.

W tym celu przyjechał do Lwowa naczelnik wydziału min. pracy p. Janowski, gdzie toczą się pertraktacje w sprawie zażegnania strajku naftowego.

Częstochowa. W ub. piątek o g. 11-ej w nocy podwórze domu nr. 26 przy ul. Małej było widownią krwawego dramatu. Oto pomiędzy zamieszkałemi w tymże domu rodzinami nieiakiego Jabłońskiego, robotnika z fabryki „Warta" i Władysława Błaszczyka, właściciela piwarni, wowstał spór na tle starego zatargu, podobno o jakieś świadczenia w sądzie. Spór wkrótce przeistoczył się w kłótnię, wreszcie poczęto wymyślać i szarpać się wzajemnie.

W czasie ogólnej bójki nagle od strony Jabłońskich padły trzy strzały rewolwerowe. Błaszczyk krzyknął boleśnie i zwalił się na ziemię. W jednej chwili zaprzestano dalszej walki. Gdy dopadnięto do leżącego, ten wydał już ostatnie tchnienie. Wszystkie trzy kule ugodziły Błaszczyka: jedna w okolicę serca, druga w prawy bok i trzecia w brzuch, powodując śmierć natychmiastową.

Przybyła policja aresztowała Jabłońskich. Młodszy syn Jabłońskiego oświadczył, iż to on strzelał, przeto on ponosi odpowiedzialność za zabójstwo. Jednak że nie dało się to ustalić wobec ogólnego zamieszania w czasie bójki i panujących ciemności tak, że dopiero skrupulatne śledztwo policyjne zdoła wskazać istotnego sprawcę zabójstwa.

Zwłoki Błaszczyka zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Ustawy hipoteczne i notarjalne.

Warszawa, 16 września.

(Tel. wł.). W prezydjum rady ministrów odbyło się posiedzenie specjalnego komitetu, poświęcone rewizji ustaw hipotecznych i notarjalnych w b. zaborze rosyjskim.

Akademicy polscy na Śląsku Opolskim.

Warszawa, 16 września.

(Tel. wł.) W Opolu na zebraniu polskiej młodzieży akademickiej ze wszystkich powiatów Śląska Opolskiego uchwalono założyć związek akademików polskich pod nazwą „Silesia Superior".

Macdonald i Herriot przyjadą jeszcze do Genewy.

Genewa, 16 września.

(Tel. wł.) Krążą tutaj pogłoski, że Herriot porozumiał się z Macdonaldem w sprawie ich ponownego przyjazdu do Genewy w początkach października na sesję ligi narodów.

Aresztowania wśród piekarzy.

Warszawa, 16 września.

(Tel. wł.). Sytuacja strajkowa nie uległa zmianie. Dziś miał miejsce cały szereg aktów terroru w stosunku do tych nielicznych piekarni, które dotychczas pracowały.

Aresztowano 3 osoby.

W ministerjum pracy odbyła się dziś narada z przedstawicielami władz administracyjnych. Na podstawie powziętych uchwał aresztowano 40 właścicieli piekarni i sklepów piekarskich za wyzysk i zdzierstwo przy sprzedaży pieczywa. Aresztowanych przekazano sędziemu śledczemu.

Unieważnienie wyborów do rady miejskiej w Płocku.

Warszawa, 16 września.

(Tel. wł.). Dowiadujemy się, że władze zamierzają unieważnić wybory do rady miejskiej w Płocku. Powód tego unieważnienia jest dość oryginalny. W dniu wyborów bowiem odbywały się w Płocku wiece polityczne pod ochroną policji, a miejscowej straży ogniowej, która nie jest bezpartyjną.

Rezolucja klubu „Wyzwolenie".

Warszawa, 16 września.

(Tel. wł.) W sejmie odbyły się dzisiaj obrady klubu „Wyzwolenie, poświęcone sprawom bezpieczeństwa na kresach wschodnich i stosunku do innych grup włościańskich. W tej ostatniej sprawie znaczną większość uzyskała rezolucja, wzywająca „Wyzwolenie" do zbliżenia się z grupami włościańskiemi lewicowemi.

Ruch antysowiecki objął cały Kaukaz.

Wiedeń, 16 września.

(Tel. wł.). Według wiadomości ruch powstańczy objął cały Kaukaz. Obecnie walczą z bolszewikami nietylko oddziały powstańcze gruzińskie, ale także i armeńskie i tatarskie.

Rząd sowiecki wysłał przeciwko powstańcom silne oddziały wojskowe i przeniósł flotę czarnomorską do Batumu.

Podobno wszystkie pola naftowe znajdują się w rękach powstańców.

W Kutaisie utworzył się prowizoryczny rząd rewolucyjny.

Tragiczna śmierć Władysławowej Radziwiłłowej.

Nowy York, 16 września.

(Tel wł.). W jednej z miejscowości górskich w Stanach Zjednoczonych zginęła wskutek upadku z góry Władysławowa Radziwiłłowa.

Podczas przechadzki spadł p. Radziwiłłowej pierścionek z palca, schyliła się więc, aby go podnieść i pośliznęła się, spadając z wysokości 100 stóp. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Za przykładem sowietów.

Wilno, 16 września.

(Tel. wł.). Wczoraj na odcinku straży granicznej okręgu Troki, przekroczyła granicę polsko-litewską banda złożona z 7 ludzi. Po przejściu granicy banda rozproszyła się. Policja ujęła 2-ch członków bandy, którzy zeznali, że należeli do „szaulisów" i brać mieli na wiosnę b. r. udział w znanej procesji do Wilna.

Po zaniechaniu tego planu część „szaulisów" rozpoczęła grabież na własną rękę.

Taki właśnie oddział przekroczył granicę, przyczem straż graniczna litewska została rozbrojona.

Ponowne ćwiczenia floty sowieckiej.

Tallin, 16 września.

„Baltische Presse" podaje za „Izwiestjami" sprawozdanie o ćwiczeniach floty sowieckiej na Bałtyku. Według tego sprawozdania flota bolszewicka składająca się z jednego pancernika i flotyli torpedowców dotarła aż do Helu, poczem drogą ku wybrzeżu szwedzkiemu powróciła do Kronsztadu. Wracając przez Bałtyk flota przejeżdżała w odległości 60 km. od Sztokholmu. W drodze powrotnej spotała się z kanonierkami polskiemi i finlandzkiemi. Między 20 a 25 b., m. mają się odbyć ponowne jeszcze większe ćwiczenia floty sowieckiej.

O bezpieczeństwo na pograniczu.

Nowogródek, 16 września.

(Tel. wł.). Mianowany wojewodą nowogrodzkim gen. Januszajtis w rozmowie z korespondentem „Rzeczypospolitej" w Nowogródku oświadczył co następuje:

Sytuacja na pograniczu nie jest tak groźna, by wymagała militaryzacji na Kresach Wschodnich, tembardziej, że udział ludności miejscowej w t. zw. napadach dywersyjnych jest minimalny a pogłoski o przygotowywanem jakoby powstaniu nie mają żadnej podstawy i są obliczone tylko na efekt zagranicą. Celem zabezpieczenia mienia i spokoju obywatelom Rzpltej okazało się jednak koniecznem skupienie w jednem ręku wojskowych i cywilnych czynników bezpieczeństwa.

W dalszym ciągu gen. Januszajtis podkreślił konieczność współdziałania społeczeństwa z władzami państwowemi, zwłaszcza w dziale informacyjnym i podniósł potrzebę zorganizowania samoobrony zwłaszcza przez ziemiaństwo, które w pierwszym rzędzie jest narażone na napady. W każdej miejscowości winna być zorganizowana samoobrona, zwłaszcza na zagrożonych punktach, między którymi należy mieć służbę łącznikową, by na wypadek napadu można było zawiadomić najbliższe posterunki wojskowe i zapewnić nietylko obronę, ale i schwytanie bandytów.

Gen. Januszajtis samoobronę społeczeństwa uważa za czynnik w akcji zlikwidowania bandytyzmu konieczny, a organizacji samoobrony wszelkiej udzieli pomocy. Mówiąc o środkach łączności, przyrzekł np. zaprowadzić hodowlę gołębi pocztowych, by każda miejscowość mogła natychmiast łączyć się z innemi ośrodkami.

Zdaniem generała rezultaty reorganizacji służby bezpieczeństwa w pasie pogranicznym będą widoczne już w połowie października r. b.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Kaliszu.

Kalisz, 16 września.

(Tel. wł.) Odbyło się tu odsłonięcie tablicy pamiątkowej z racji bombardowania Kalisza przez niemców w roku 1914.

Minister spraw wewnętrznych p. Hübner nadesłał depeszę, w której życzy miastu szybkiego zabliźnienia ran.

Ankieta urzędników państwowych.

Warszawa, 16 września.

(Tel. wł.) Zarząd główny stowarzyszenia urzędników państwowych postanowił opracować ankietę w sprawie warunków bytu urzędników. Zebrane materjały informacyjne mają służyć za podstawę do rozwiązania kwestji uposażenia. Ankieta ma obejmować pytania w sprawach mieszkaniowych, w sprawie warunków urzędowania, zadłużenia, życia kulturalnego.

Skutki rządów litewskich.

Kłajpeda, 16 września.

(Tel. wł.). Na terytorjum Kłajpedy znajduje się obecnie około 1500 bezrobotnych. Stosunki gospodarcze są coraz gorsze. Skoro nadejdzie zima i wskutek tego zmniejszy się ruch w porcie, bezrobocie zwiększy się, a liczba ludzi bez pracy podniesie co najmniej do 2000.

Droga do wolności.

Moskwa, 16 września.

(Tel. wł.) Pisma moskiewskie zamieszczają artykuł Sowinkowa pisany w więzieniu do emigracji rosyjskiej.

Jesto artykuł, poprzedzający całą tego rodzaju serję artykułów, które Sawinkow ma zamiar napisać i które przynieść mu mają całkowitą wolność.

Pogoda na dziś.

Pochmurno, rano miejscami mgła, ciepło, słabe wiatry lokalne.

Giełda.

Warszawa, 16 września.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 23,20
Paryż, za 100 fr. — 28,20
Szwajcarja, za 100 fr. — 97,90
Włochy, za 100 lirów 22,20
Praga czeska, za 100 k.—15,50.
Wiedeń, za 100 tysięcy koron. austrj.—7,32½.
Bony złote — 0,88.
Pożyczka dolar. — 2,90
Rubel złoty — 2,76.

GIEŁDA GDANSKA.

Gdańsk, 16 września.

Dolary 5,60,
1 złoty 1,08

A K C J E (w złotych.)

(Cedula giełdy warszawskiej z dn. 16.9.1924.)

Bank Dyskontowy —
„ Handl. 8 05
„ dla Handl. 1,50
„ Handl. Poz. 3,00
„ Zjedn. Ziem. Pol —
„ Zw. Sp. Zarob. 7,50
„ Kredytowy 0,36
„ Przem. War. —
„ Przem. Lwów 0,53
„ Zw. Ziemian —
„ Zachodni 2,40
Borkowski 1,65
Cmielow —
Chodorów 6 15
Czersk 0,74
Cegielski 0.85
Cukier 5 30
Cerata 0,34
Czestocice 2 90
Elektryczność 2,15
Firlej 0 40
Fitzner 6 75 (2)
Gosłowice —
Grodzisk —
Haberbusch 5 75
Hurt —
Jabłkowscy 0,20
Korek —
Klucze —
Kijewski —
Konopie —
Lombard —
Lenartowicz —
Lilpop 0,87
Łazy 0,18
Modrzejów 7 20
Michalow 0 70
Norblin 0 91
Nobel 2,30
Orthweln —
Ostrowieckie 9,80
Ostrowite —
Puls 0.42
Polska Nafta —
Parowozy 0,45
Pocisk —
Pol. Tow. Elektr. —
Pustelnik —
Pol. Przemysł Naftowy —
Pol. Loyd —
Rudzki 1,88
Robn —
Siła i Swiatło 0 67
Starachowice 3,50
Strem —
Spirytus 2,70
Sole —
Spiess 1,35
Skory —
Syndykat 2,35
Unja —
Ursus 2.60
Węgiel 8,15
Wildt —
Zieleniewski 12,25
Zawiercie 39,00
Zgierz —
Zach. Tow. —
Zyrardów 32,50
Zegluga 0,19

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rewiru Zawierckiego A. Kossek zamieszkały w Zawierciu przy ul. Blanowskiej Nr. 11 ogłasza, że w dniu 26 września 1924 r. od godziny 10 z rana na kopalni węgla brunatnego „Feliks" pod Zawierciem odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do tejże kopalni, a mianowicie: 2 kotłów parowych, ocenionych na 650 złotych.

1564 Komornik Kossek.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rewiru Zawierckiego A. Kossek, zamieszkały w Zawierciu przy ul. Blanowskiej Nr. 11 ogłasza, że w dniu 30 września 1924 roku od godziny 10-ej z rana na cegielni „M. Ingster i S-ka" w Łazach, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do tejże cegielni, a mianowicie: cegły szamotowej 60 tysięcy, tokarni, kasy ogniotrwałej, szafy i stołów biurowych, ocenionych na 1500 złotych.

1563 Komornik A. Kossek.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
5 groszy za wyraz.

Skrzypce szkolne, futerały, smyczki i mandoliny włoskie okazyjnie sprzeda księgarnia „Polonja" w Sielcu 1398-5

Kupię maszynę do pisania używaną w dobrym stanie. Oferty do „Iskry" pod „Maszyna". 1603-1

Dom 3 piętrowy, 15 ubikacji, 2 składy, stajnie, chlewiki na węgiel, piwnice, światło elektr., wodociąg, mały ogród, wielkie podwórze, w dobrym położeniu przemysłu G. Śląskiego jest za 25,000 zł. do sprzedania, skład i ubikacje będą wolne. Informacji udzieli Paweł Bartoń. Szopieniee, Warszawska 15. Górny Śląsk. 1532-1

Meble dębowe: stół, sześć krzeseł, kredens, otomanę, szafę, bieliźniarkę, toaletę, umywalkę—w dobrym stanie kupię. Oferty przyjmuję: Wolbrom, Lichtenegger, Strzegowa. 1545-2

Do sprzedania dom piętrowy z piekarnią. Zagórze, ul. Ostręże 41. 1594

Uwaga! Sprzedam maszyny męską używaną za 80 zł., damską gabinetową i 2 zegary. Sosnowiec-Pogoń, Długa 13, sklep. 1582-2

Do sprzedania jedna para pawi. Wiadomość w adm. „Iskry". 1579-2

Z powodu zmiany interesu sprzedam sklep spożywczy z urządzeniem w dobrym punkcie. Wiadomość „Iskra". 1575-5

Posady i prace.
Zaofiarowane 5 groszy za wyraz.

Potrzebny wojażer do sprzedaży wyrobów cukierniczych. Wiadomość Dąbrowa Górn., Błotna 2, zakład cukierniczy. 1464-1

Retuszerkę, kopistkę zdolną przyjmie zakład fotograficzny. Sosnowiec, Orla 3. 1577-2

Uczeń ślusarski z praktyką dwuletnią potrzebny do fabryki haceli „Podkowa", Sosnowiec, Wiejska 5. 1598

Kierownik-spółdzielca, z gruntowną znajomością księgowości i formowaniem bilansów, jak również znajomością działów kolonjalnego i manufakturowego poszukiwany od 1-go października do prowadzenia spółdzielni, eksploatującej jednocześnie i piekarnię. Tylko siły rutynowane i pierwszorzędne, mające za sobą kilkoletnią praktykę na stanowiskach kierowniczych, zechcą kierować swe zgłoszenia wraz z życiorysem i odpisami świadectw do Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Wysoka" poczta Łazy, Starostwo Będzińskie. Zgłoszenia nieuwzględnione — zostaną bez odpowiedzi. 562-3

Poszukuję 2-ch wykwalifikowanych czeladników szewskich na robotę damską i męską. Czeladź, Kościelna 3, Machura Jan. 1572

Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Ogrodnik fachowy z teorją, długoletnią praktyką krajową i zagraniczną, z dobremi poleceniami, w średnim wieku, z małą rodziną, może zakładać nowe ogrody, poszukuje posade w większych przedsiębiorstwach od 10 października. Łaskawe zgłoszenia do J. Hlawskiego w Sosnowcu pod „Fachowy". 1584-2

Krawcowa poszukuje szycia po domach w miejscu, lub na wyjazd. Wiadomość w administracji „Iskry". 1568

Panienka umiejąca szyć i ręczne roboty, szuka zajęcia po domach. Wiadomość w administracji „Iskry". 1565

Panienka, która ukończyła kursy buchalteryjne i pisanie na maszynach, poszukuje posady dla praktyki. Łaskawe zgłoszenia do adm. „Iskry" pod „Zdolna". 1601

Lokale.
5 groszy za wyraz

Przyjmę na stancję uczennice i uczniów. Bracka 2, I piętro, m. 7. 1557

Poszukuję 1 lub 2 pokoi, najchętniej umeblowanych. Oferty „Iskra" Sosnowiec, pod „Przemysłowiec". 1600

Pokój umeblowany do wynajęcia. Konstantynów, Kamienna nr. 6. Wiadomość u stróża. 1488-1

Małżeństwo bezdzietne przyjmie jedną uczennicę na stancję. Wiadomość „Iskrze". 1560

Przyjmę na mieszkanie nauczyciela, lub nauczycielki. Wiad. administracja „Iskry" Sosnowiec. 1576

Różne.
5 groszy za wyraz.

Wstępna klasa dla chłopców przy szkole handlowej męskiej T. Płockiego w Sosnowcu. Targowa 12, przyjmuje kandydatów codziennie od 9—1. 1251-1

Francuzka rodowita, wykształcona, udziela lekcji i konwersacji. Zgłoszenia pod „Francuzka" do „Iskry". 1460-2

Został otwarty sklep chrześcijański przy ul. Kościelnej nr. 4, w nowych sklepach, z fajansem, szkłem i emalja, oraz garnków baciowych i doniczek do kwiatów po cenach przystępnych. Z poważaniem Paweł Pabiś. 1810-1

Udzielam lekcji wyższej muzyki — francuskiego, niemieckiego i korepetycji. Wiadomość w Adm. 1535-2

Udzielam lekcji muzyki tylko zaawansowanym. 3-go Maja, 1 p. 1602-2

Lekcje RYSUNKÓW TECHNICZNYCH Dąbrowa, Kr. Jadwigi 7. Cembrzynski. 1589 3

Dnia 10 września 1924 roku zginął mi patent VIII kat. przem. Wolhendler Chaim. 1599-3

Ożenię się z panią, która mi pomoże spłacić dług honorowy 2000 zł. Rzecz traktuję serjo. Zgłoszenia do administracji „Iskry" pod „Termin 21.IX". 1567

Śpiewu solowego udzielam, stawiam głos. Przyjmuje od 4 do 8, również gry fortepianowej. Sosnowiec, Kołłątaja 11, A. Sternowa. 1573

Zgubione dokumenty.
4 grosze za wyraz.

Sokola Emanuel zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin 1522-1

Słaszewski Josek Majer zgubił dowód osobisty, wyd. przez starostwo w Będzinie i patent III kat. wydany przez kasę skarbową Sosnowiec. 1523-1

Marjanowi Boreckiemu skradziono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji, wydane przez 43 p. p. Brody, wyciąg z ksiąg ludności przez mag. Krzepice, fotografje z potwierdzeniem policji, świadectwo wydane przez tow. „Siła". 1537-1

Kobuszewski Szymon zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Bedzin, kartę pobytu, kartę z kasy chorych i kartę zarobkową, wyd. przez kop. „Piaski". 1551-2

Adam Sołkowski zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Sosnowiec. 1555-2

15/IX 1924 r. skradziono w sklepie? w Sosnowcu książki kasy chorych na imiona: Franciszka Sitkiewicza, Edwarda Sobisia, Ignacego Wichłacza i dwa bloki zgłoszeń do kasy chorych, wydane przez przedsiębiorstwo budowlane Kellera, które się unieważnia. 1581

Kaleciński Stanisław zgubił książeczke kasy chorych, wyd. przez kop „Flora". 1593-3

Stępień Antonina zgubiła kartę z ksiąg ludności, wyd. przez gm. Kozłów, oraz fotografję. 1592-3

Łaczny Stefan zgubił książeczkę wojskowa, wyd. przez PKU Sosnowiec, oraz książkę kasy chorych, wydaną przez kop. „Flora". 1591-3

Gola Ludwik zgubił kartę demobilizacji, wyd. przez 3 dyon Grodno, należącej do PKU Miechów. 1590-3

Pola Bren zgubiła dowód osobisty, wydany przez pow. Włoszczowa. 1596-3

Gomółka Juljan zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez PKU Miechów. 1587-3

Przybylski Mieczysław zgubił legitymację zasiłkową, wyd. przez magistrat m. Dąbrowy. 1598-3

Abram Zelinger zgubił tymczasowy dowód osobisty, wyd. przez magistrat m. Sosnowca, książkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin i pieniądze. 1566-3

Zgubiono portfel, zawierający kartę cyrkulacyjną na imię Teodor Schwarz z Siemianowic, G. Śl., oraz 20 złp. Łaskawy znalazca raczy zwrócić do administracji. 1585-3

Kulawczak Tekla zgubiła wyciąg ludności, wyd. przez gm. Wawrzyńczyce, legitymację z biura pośrednictwa pracy na zapomogę, oraz kartę zapomogową i książkę na emeryturę, wydaną przez magistrat miasta Sosnowca. 1542-2

Jałowiecki Piotr zgubił książkę kasy chorych. 1574

Grzywna Jan zgubił kartę odroczenia, wydaną przez PKU Sosnowiec i legitymację zw. metalowców. 1571-3

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: T-wo Akc. Druk. Wydawnicze „Kurjer [illegible] S. A. Dęolińska Nr. 1.